

Zacząło się od big-bandu

Państwowa Szkoła Muzyczna I st. w Krzeszowicach nie tylko prowadzi klasyczne zajęcia instrumentalne, lecz także otwiera przed uczniami różnorodne ścieżki rozwoju muzycznego. Dzięki inicjatywom dyrektora Jerzego Suruły, nauczyciela gry na akordeonie i zapalnego jazzmana, młodzi muzycy od kilkunastu lat mają okazję uczestniczyć w warsztatach jazzowych, które cieszą się dużym zainteresowaniem. Czas na rozmowę o genezie tej wyjątkowej inicjatywy, jej ewolucji i znaczeniu dla uczniów, którzy pragną zgłębiać świat jazzu.

Marian Lewicki: Skąd wziął się pomysł na organizację warsztatów jazzowych w Krzeszowicach i jak wyglądały ich początki?

Jerzy Suruła: W 1996 roku w krzeszowickiej szkole muzycznej powstał big-band, który szybko zyskał uznanie w gminie Krzeszowice i w sąsiednich miejscowościach. Widząc ogromne zainteresowanie uczniów i absolwentów grą w zespole oraz ich determinację do rozwoju w kierunku muzyki rozrywkowej i improwizowanej, zdecydowałem się organizować tematyczne koncerty i konkursy, a z czasem także cykliczne spotkania w formule jam session.

Pomysł na warsztaty jazzowe zrodził się w 2011 roku. Wraz z córką Magdaleną Surułą, saksofonistką i wokalistką, dostrzeżliśmy potrzebę stworzenia przestrzeni, w której młodzi muzycy mogliby spotkać się i uczyć od wybitnych artystów tego gatunku. Zaproszeni wykładowcy dzielili się wiedzą na temat improwizacji, harmonii, rytmiki i interpretacji. Wśród nich warto wspomnieć prof. dra hab. Jerzego Głowczewskiego (saksofonistę), znakomitego trębacza dra hab. Macieja Fortunę (obecnego dyrektora Filharmonii Opolskiej) oraz amerykańskiego perkusistę Franka Parkera – niewątpliwie „ojców” tego projektu.

M.L.: Jak zmieniła się formuła warsztatów na przestrzeni lat? Czy od początku miały charakter otwarty, czy raczej kameralny?

J.S.: Projekt ewoluował: zmieniali się uczestnicy, zmieniały się nazwy i rodzaje warsztatów, ale cały czas zajmowaliśmy się muzyką improwizowaną i pozostawaliśmy otwarci na wszystkich chętnych do zgłębiania tych zagadnień. W 2022 roku, wspólnie z Magdaleną Surułą, ostatecznie przyjęliśmy nazwę „Festiwal Muzyki Improwizowanej”, która oddaje dokładnie, czym się zajmujemy.

M.L.: Co uznaje Pan za największy sukces tych warsztatów?

J.S.: Festiwal, mający już swoją historię, wpisał się w kulturalny krajobraz Krzeszowic. Dziś nie wyobrażam sobie jesieni bez muzyki improwizowanej w naszym mieście. Z czasem „wyrośli” artyści, z których jesteśmy dumni – część z nich to już zawodowi muzycy, którzy tworzą własną muzykę i nagrywają płyty. Cieszy nas także wsparcie instytucji, takich jak Gmina Krzeszowice, Powiat Krakowski, Województwo Małopolskie, Kopalnie Porfiru i Diabazu w Krzeszowicach i inne. Jednak największym sukcesem festiwalu jest niezmienna, wspaniała atmosfera przepelniona miłością do muzyki i szacunkiem do drugiego człowieka.

M.L.: Warsztaty cieszą się już pewną renomą – jak udaje się przyciągnąć tak wielu utalentowanych muzyków?

J.S.: To nie jest trudne, gdy ludzie mają prawdziwą pasję. Wieloletnia tradycja i sukces poprzednich edycji sprawiają, że warsztaty są postrzegane jako prestiżowe wydarzenie w regionie. Dla młodych muzyków udział w nich to wyróżnienie i okazja do rozwoju, trudna do znalezienia gdzie indziej. Festiwalowe warsztaty prowadzą uznani muzycy i pedagodzy, którzy są autorytetami w świecie muzyki improwizowanej. Możliwość pracy pod okiem mistrzów jest dla uczestników ogromną motywacją.

M.L.: W jaki sposób udział w warsztatach pomaga uczniom rozwijać ich umiejętności muzyczne?

J.S.: Podczas warsztatów skupiamy się na technice gry na poszczególnych instrumentach, ćwiczymy artykulację, realizację różnych struktur rytmicznych i harmonicznym, a także rozmawiamy o sposobach radzenia sobie z tremą. Pracujemy nad elementami, które każdy muzyk musi opanować, by występować z sukcesem.

M.L.: Wiem, że przy organizacji warsztatów wspiera Pana córka Magdalena. Jak przebiega Wasza współpraca?

J.S.: Organizacja takiego projektu wymaga dużego zaangażowania i nakładu pracy. Trzeba poświęcić wiele czasu na przygotowanie scenariusza,

organizację i dopasowanie terminów warsztatów, koncertów i wykładów, a także pozyskanie funduszy. Magdalena uczestniczy w organizacji festiwalu na każdym etapie i stanowi dla mnie nieocenione wsparcie. Nawet przebywając na muzycznych kontraktach za granicą, zdalnie pomagała przy festiwalu. Również moja młodsza córka Anna od lat jest mocno zaangażowana w ten projekt.



Praca z córkami dostarcza mi energii i sprawia, że nigdy nie czuję zmęczenia – traktuję to jako pożyteczne, rodzinne spędzanie czasu, a nie pracę.

M.L.: Czy może Pan podzielić się jakimiś ciekawymi historiami lub anegdotami związanymi z warsztatami na przestrzeni lat?

J.S.: Nie przypominam sobie nic wyjątkowego, ale zdarzały się różne nieprzewidziane sytuacje, np. wykładowca pomylił termin, gwiazda wieczornego koncertu utknęła w zepsutym samochodzie w centralnej Polsce, zaginęły nuty przed koncertem, muzyk zapomniał o solówce, przez co publiczność słyszała tylko big-bandowy akompaniament, psuły się instrumenty, mikrofony, potykaliśmy się przed wyjściem na scenę i wiele innych.

M.L.: Jakie są plany na przyszłość warsztatów jazzowych? Czy planuje Pan wprowadzić nowe elementy lub rozszerzyć formułę?

J.S.: Po każdej edycji dokonujemy gruntownego podsumowania, analizując wydarzenia i wyciągając wnioski. Z uwagi na ograniczony budżet i lokal (brak sali koncertowej, zbyt mało sal wykładowych), często musimy jednak wstrzymać nasze pomysły. W tym roku planowaliśmy duży koncert finałowy z udziałem tancerzy, wokalistów oraz 17-osobowego big-bandu Skala Pasji w kinie „Sokół” w Trzebini, który z przyczyn od nas niezależnych, niestety się nie odbył. Gdybyśmy mieli w Krzeszowicach profesjonalną salę koncertową, łatwiej byłoby nam rozwinąć skrzydła.

Nowością tegorocznej edycji były warsztaty gry na kościach „Rythmbones” – tradycyjnym instrumencie używanym w muzyce szantowej. Były to warsztaty międzypokoleniowe, a ich celem było wprowadzenie mało popularnego u nas gatunku muzycznego. Fundacja Skala Pasji oraz Państwowa Szkoła Muzyczna w Krzeszowicach dbają o właściwy rozwój festiwalu, mając wiele nowych pomysłów na przyszłość. Czas pokaże, które z nich uda się zrealizować.

M.L.: Państwowa Szkoła Muzyczna w Krzeszowicach wyróżnia się szeroką ofertą zajęć pozalekcyjnych. W jaki sposób warsztaty jazzowe wpisują się w misję szkoły?

J.S.: Różne ścieżki prowadzą do muzycznego spełnienia, a moim zdaniem, zadaniem każdej szkoły muzycznej jest umożliwienie poznawania różnych gatunków muzycznych. Warsztaty to nie tylko nauka techniki, ale przede wszystkim rozwój wyobraźni i umiejętności improwizacji. Dają uczestnikom narzędzia do budowania unikalnego stylu, co przyciąga ambitnych młodych ludzi szukających czegoś więcej niż tradycyjna edukacja muzyczna. Poprzez Festiwal Muzyki Improwizowanej, uczestnicy eksplodują nowe muzyczne „krainy”. Zdarza się, że muzyka improwizowana staje się ich pasją a nawet zawodem.

M.L.: Jakie widzi Pan perspektywy rozwoju jazzu wśród młodych muzyków w Polsce?

J.S.: Polski jazz w mojej ocenie ma się dobrze. W ostatnim czasie otwierają się kierunki jazzowe w szkołach muzycznych II stopnia. Na wielu polskich uczelniach, już od lat, kształcą się jazzmanów. Polscy muzycy nagrywają płyty i występują z najlepszymi jazzmanami na świecie. Jest moda na kluby jazzowe, ale... Jazz to wciąż muzyka niszowa. Trzeba zatem popularyzować, zachęcać do słuchania, pomagać w zrozumieniu tego wspaniałego, artystycznego gatunku muzyki. Właśnie takie zadanie wzięli na siebie Państwowa Szkoła Muzyczna I st. w Krzeszowicach i Fundacja Skala Pasji organizatorzy XII Festiwalu Muzyki Improwizowanej.

M.L.: Dziękuję za rozmowę.